Nr. 64. Lwów, 15. Września 1876 — Piątek. Rok I.

# KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie 14 złr.
półrocznie . . . . . 7 „
ćwierćrocznie . . . . . 3 „ 50 c.
miesięcznie . . . . . 1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie 1 złr.
cwierćrocznie . . . . . . 3 „
półrocznie . . , . . . . 6 „
rocznie . . . . . . . 12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Manuskryptów nie zwraca się.

**Lwów** 14go września.

Program samborskich wyborców, czyli używając utartej dziś już nazwy program samborski zaniepokoił dwa obozy nic zresztą z sobą wspólnego nie mające, i przedstawiające pod każdym względem dwa przeciwne sobie kierunki. Obydwa te obozy jednoczą się w tej chwili starając się nakłonić kraj nasz, aby trwał dalej w kierunku od lat dziesięciu u nas tak niezasłużenie zachwalanym. Tu i tam podniesiono znowu hasło: organicznej pracy, tu i tam chwycono się dawnej taktyki, i wyciągnięto z lamusu dziennikarskiego te stare, zużyte już komunały, których tu powtarzać nie myślimy, gdyż zbytecznem byłoby walczyć z paradoksami, których zupełną bezpodstawność dziesięcioletnie wykazało doświadczenie.

Podnieść atoli wypada, że program samborski nie spuszcza wcale z oka rzetelnej pracy organicznej, owszem, dąży on do tego, aby ją umożliwić, nikt bowiem nie zaprzeczy, że praca ta mogłaby się stać tylko wtedy pomyślną i skuteczną, gdyby sejm zdołał odzyskać to polityczne stanowisko, które utracił w skutek uchwały 2 marca.

Na poparcie naszego twierdzenia, że ci, którzy głosowali za programem samborskim, nie są przeciwni rozumnej organicznej pracy, równolegle z szerszą akcją polityczną idącej, przytaczamy tu korespondencję nadesłaną nam okolicy Sambora.

**Z pod Sambora** 11. września.

Z niedzielnego zgromadzenia wyborców ziemi samborskiej wynieśli uczestnicy bardzo dobre wrażenie, i zapewne nikt nie pożałuje trudu podróży. Zjazd obywateli ziemskich był liczny, pomimo, że ciągłe zajęcia w sprawach publicznych każdego gorliwego obywatela tak nużą, iż nie dziwić się coraz powszechniejszej apatji.

Ja także otrzymawszy od IMC. pana Ludwika Balickiego wezwanie, abym się stawił na 10. b.m. w Samborze w sali ratuszowej, wahałem się czy temu wezwaniu uczynić zadość. Będąc zmuszony do nieustannych podróży, raz jako członek autonomicznej władzy powiatowej, innym razem jako członek komisji katastralnej, to znów na zebranie oddziałów Towarzystwa gospodarskiego i t. d. chciałem przynajmniej niedzielę spokojnie w domu przesiedzieć... Lecz skoro pomyślałem sobie, że właśnie pan Balicki, zapraszający nas imieniem komitetu, daleko więcej obarczony jest pracą dla dobra publicznego, że z poświęceniem zbyt rzadkiem założył dla włościan wsi swojej kasę zaliczkową i wykupił ich z niewoli lichwy żydowskiej, że sam jest w gminie swojej pisarzem i kasjerem gminnym, a przecież ma czas i dla sprawy wyborców, i sam jako przewodniczący komitetu najwięcej ma zajęcia — zawstydziłem się mego lenistwa — i przyjechałem.

Nie żałuję też, i na każde wezwanie komitetu jestem gotów znowu się stawić, bo widzę, że program wyborczy, do którego zgromadzenie przystąpiło odpowiada zupełnie potrzebom kraju i godności narodowej. Dziwię się tylko, jak szanowny poseł nasz pan Gross mógł zastrzegać się przeciw temu ustępowi programu, gdzie jest mowa o podaniu ręki opozycji innych krajów, ponieważ jako Polak nie może się łączyć ze stronnictwem, na którego czele stoi Thun i Clam-Martinic. Przyznam się, że mi wcale niewiadomo, czyli Giskra i Herbst, lub Glaser i Stremajer, więcej sprzyjają Polakom, aniżeli Thun i Clam Martinic. Lecz wiem bardzo dobrze, że oprócz tej frakcji opozycyjnej, której naczelników pan Gross wymienił, są jeszcze inne stronnictwa dzisiejszemu ministerstwu przeciwne, z któremi łącznie działając najsnadniej przyczynilibyśmy się do zmiany obecnego systemu, wręcz nieprzyjaznego rozwojowi naszego kraju, a protegującego tylko żydów i świętojurców. Słusznie też odparł p. Grossowi imieniem wyborców, nasz przezacny Henryk Janko, że program wyborców ziemi samborskiej bynajmniej nie nakazuje łączyć się z Thunem i Clam Martinicem i poddawać się ich kierownictwu, lecz że dla osiągnięcia zwycięztwa nad stronnictwem obecnie będącem u steru, potrzeba działać wspólnie z innemi stronnictwami opozycyjnemi, mając zawsze interesa nasze przedewszystkiem na oku.

Również niestosownem było zastrzeżenie p. Madejskiego że należy nieustawać w pracy nad rozwojem wewnętrznym. Nigdzie bowiem nie wypowiedziano w programie, że praca organiczna ma być przerwaną, i nikt o takiej niedorzeczności nie pomyślał, — lecz przeciwnie z całym naciskiem podniesiono, że praca organiczna nad rozwojem wewnętrznym dopiero wtedy skutecznie będzie postępować, gdy zdobędziemy dla kraju naszego niezawisłość w sprawach wewnętrznych i nie będziemy zależeć od lada kaprysu władzy centralnej. Lecz wiemy dobrze, że p. Madejski, któremu nawet wniosek ks. Czartoryskiego o adresie wydawał się zbyt śmiałym, nigdy w żadnej stanowczej opozycji sejmowej nie weźmie udziału. Żałować wypada, że na tem samem zgromadzeniu, kandydaci nie przystąpili do złożenia wyznania wiary politycznej. Nie wątpimy jednak, że komitet wyborczy postara się, aby to wyznanie odbyło się na przyszłem zebraniu.

---

**Lwów** 14go września.

Okoliczność, że jenerał Manteuffel po powrocie swym z Warszawy nie tylko zdawał sprawę z swej podróży cesarzowi niemieckiemu, ale następnie jeździł i do Warzina do Bismarka, a obecnie znowu udaje się do Merseburga, gdzie cesarz bawi, położy niezawodnie koniec wszelkim dowodzeniom, jakoby wycieczka jego do Warszawy nie miała politycznego znaczenia. Rezultaty jej rozumie się, że nie są znane szerszym kołom. Wszakże zapewne nie przypadkowo to się stało, że berlińskie Bióro telegraficzne, widocznie wskutek upoważnień z Petersburga, ogłosiło notę broniącą rosyjskiej polityki przeciw zarzutom, iż Rosja nie stawia przeszkód licznemu przechodzeniu swych oficerów i żołnierzy do Serbji. Ogłoszenie tej noty, w której niewątpliwie znajdują odgłos dyplomatyczne wynurzenia, dowodzi że Rosja jest zdcydowana do wytrwania na drodze, którą sobie wytknęła. W Berlinie przypuszczają, iż gdyby na żądane zawieszenie broni Porta się nie zgodziła i nie postawiła warunków pokojowych mogących być przyjętemi, mocarstwa północne wystąpią ze stanowczym programem rozwiązania wschodnich powikłań i zawezwą mocarstwa zachodnie do przyjęcia tego programu. Możebność zbrojnej egzekucji mocarstw w celu przywrócenia pokoju na półwyspie bałkańskim nabiera prawdopodobieństwa. Wykonanie tego powierzone będzie Austrji lub Rosji, albo może obu państwom razem.

---

O pobycie cara w Warszawie piszą do „Czasu“ między innemi:

„Cesarz przyjechał w złem usposobieniu, smutny i mocno cierpiący. Nic go nie zajmowało, niczem się nie interesował, a nawet rewje wojska odbywał z musu i bez żadnego zapału wojennego, jakim się dotąd odznaczał. Mało wyjeżdżał z Belwederu; na balu w Zamku zauważano wielkie osłabienie, zły humor i widoczny upadek fizyczny. Dopiero, gdy przyjechał z Berlina jenerał Manteuffel, cesarz uczuł się podniesiony na duchu i był bardzo ożywionego usposobienia. W ostatnich dwóch dniach znowu był bardziej smutny i więcej cierpiący. Stan jego nie musi być zaspakajający, gdyż w sferach dworskich nie mówiono prawie o cesarzu, lecz pod niebiosa wynoszono siłę charakteru i wielki rozsądek następcy tronu.— Ludzie przywykli nisko kłaniać się słońcu, czują zazwyczaj chwilę zachodu i umieją zwracać się szybko ku wschodowi. Na wojsku cesarz zrobił widocznie przykre wrażenie, a nietylko oficerowie, lecz i prości żołnierze byli uderzeni jego fizycznem i moralnem przygnębieniem.

„Jenerał Manteuffel przyjechał z Berlina prosto do Skierniewic, gdzie cesarz gościł dzień cały u marszałka Barjatyńskiego. Musiał z sobą przywieść bardzo dobre wiadomosci i gorące zapewnienie przyjaźni cesarza Wilhelma, gdyż na dworze zapanowała natychmiast wesołość i zły humor ustał zupełnie. Jeden tylko Gorczaków nie podzielał ogólnego zadowolenia i nie brał udziału w różowem usposobieniu swego pana. Dwa dni z rzędu miał długie konferencje z jenerałem Manteufflem i podobno nie chciał się zadowolnić samemi obietnicami. Kanclerz rosyjski nie dowierza już pochlebnym słówkom przychodzącym z Berlina, ale może za późno spostrzegł się, iż umiano tam wyzyskać politykę rosyjską na własną korzyść.“

---

Fetwa, t. j. dekret Szeika-ul-Islama, na mocy którego sułtan Murad V. został usunięty z tronu, a sułtan Abdul Hamid II. uznany za władcę państwa ottomańskiego,

---

†

# Paulin Święcicki.

Wspomnienie pośmiertne.

Paulin Swięcicki urodził się 1841 r. we wsi Warszycach, w gubernji kijowskiej. Rodzina jego była bardzo niezamożną, znalazła jednak środki, aby go oddać do szkół w Kamieńcu Podolskim. Jak w każdej wrażliwej duszy, tak i w duszy Święcickiego żywo się przechowały obrazy z czasów dziecinnych, szkolnych, i kto czytał jego „Trójkę“, ten może sobie łatwo odtworzyć w wyobraźni tło życia, wśród którego zbiegły dziecinne lata Swięcickiego.

Około r. 1860 przybył do Kijowa i zapisał się na uniwersytet. Były to czasy, kiedy w młodzieży uniwersyteckiej wielki ruch zaczął się budzić. Potępiono dawniejszy tryb życia, jaki się był wytworzył pod pobłażliwem okiem Bibikowa, owe burdy, pijatyki i swawole, co były niejako echem bałagulszczyzny i tężyzny, a oddano się wyłącznie roztrząsaniu kwestji społecznych i narodowych. Nauka była na drugim, jeśli nie na dalszym planie, naprzód dla tego, że wykład był rosyjski, powtóre, że profesorowie nie umieli niczem do niej zachęcić i sami niezbyt wysoko w nauce stali, potrzecie, że młodzież była nadto gorącą, aby mogła była zasmakować w systematycznej pracy naukowej. Chciała ona coprędzej zreformować społeczeństwo, sądząc, że dość do tego mieć dobre chęci, jakiemi była ożywioną.

Przedewszystkiem zwróciła oczy na niedolę i nędzę ludu i chciała wynagrodzić krzywdy, jakie mu się od wieków działy. Wszędzie, gdzie tylko głos jej dochodził, propagowała, że chłop jest człowiekiem, że potrzeba się z nim obchodzić jak z bratem, oświecać go i zrobić zeń obywatela. Dziś to są wszystko rzeczy oklepane, wtedy były nowością dla szlacheckiego społeczeństwa Rusi przeddnieprzańskiej i sprawiały ogromne wrażenie, bo wypowiadane były z całą energją młodych i gorących serc i nieraz stwierdzane czynem.

Demokracja młodzieży kijowskiej przybrała była szczególny charakter w skutek tego, że się znalazła na ziemi ruskiej. Nie dość było uznać człowieka w chłopie, chodziło o to, aby uszanować odrębność plemienną ruskiego ludu. Pod tym względem mnóstwo było odcieni w zdaniach, ale nawet dla najumiarkowańszych historycznym punktem wyjścia w sprawie ustalenia wzajemnego stosunku pomiędzy Rusią a Polską, była ugoda hadziacka.

W takich to czasach przybył Paulin do Kijowa. I jego ogarnął prąd ogólny i on zapragnął ze wszystkich sił przyczynić się do polepszenia doli tego ludu, wśród którego się urodził. Nie brał jednak udziału w zaczętych sprawach, jakie się w kwestji ruskiej wywiązywały pomiędzy rozmaitemi stronnictwami w Kijowie; ale jakkolwiek stał na uboczu, robił może więcej od innych. Nauczał w szkółce, którą młodzież w tajemnicy przed rządem założyła, i w której chciala kształcić przyszłych nauczycieli ludowych. Poznał doskonale język ruski i władał nim równie dobrze jak polskim. Wydawał bezimiennie różne szkolne pisemka czytywane na posiedzeniach koleżeńskich. Koledzy go kochali i studencka gmina podolska, uznając jego zdolności, zaszczyciła go jednym ze swoich urzędów.

Burza 1863 roku wyrzuciła go ze stron rodzinnych, których już nie miał więcej oglądać. Schronił się do Galicji i tu chciał wyłącznie poświęcić się literaturze; ale dziesięć lat temu u nas jeszcze większem było niepodobieństwem, jak dzisiaj, aby literatura mogła zapewnić kawałek najpowszedniejszego chleba. Musiał się więc chwytać rozmaitych lekcyj, aż wreszcie dzięki doskonałej znajomości ruskiego języka, został suplentem w ruskiem gimnazjum.

Pierwszym drukowanym utworem Święcickiego, była powieść „Przed laty.“ Wychodziła ona w Dzienniku literackim w 1865 r. Święcicki wystąpił w niej pod pseudonymem Stachurskiego, który to pseudonym zachował aż do ostatnich swoich prac literackich. Nie było to nazwisko ot tak sobie wymyślone; matka bowiem nieboszczyka była z domu Stachurska. Powieść „Przed laty“ była jednym z najsłabszych utworów Święcickiego, zasługuje jednak na uwagę z tego względu, że w niej bardzo dobitnie zarysował się kierunek prawie wszystkich późniejszych prac jego. Kierunkiem tym była tęsknota do idealnego gminowładztwa słowiańskiego i niechęć, nawet pogarda dla cywilizacji Zachodu. Bolejąc nad ubóstwem, ciemnotą i zależnością ludu wiejskiego, wzdychał Swięcicki do owych czasów, w których podług jego mniemania ten lud był niezależnym, samodzielnym i szczęśliwym. Niechęć ku cywilizacji Zachodu, wypływała w znacznej części ztąd, że Święcicki nie znał dobrze jej skarbów, nie posiadał bowiem do nich klucza, jakim jest znajomość języka francuskiego, niemieckiego lub angielskiego.

Po powieści „Przed laty“ nastąpiła „Trójka,“ także drukowana w Dzienniku literackim. Nie było w niej dążności słowianofilskiej, i w ogóle nie było planu, ale było dość życia w pojedyńczych ustępach i czytywano ją z zajęciem. Szczególnie udatnemi są ustępy, osnute na tle reminiscencji szkolnych autora. Inne powieści i powiastki Święcickiego (Moskal, Sołowiówka, Opowieści stepowe i t. d.) były także bardziej owocem bujnej wyobraźni, jak chłodnej rozwagi i organizacyjnego zmysłu.

Ta przewaga wyobraźni nad innemi władzami umysłu, charakteryzująca naród polski i w ogóle plemię słowiańskie, wiele złego wyrządzała Swięcickiemu, tak w sferze działalności literackiej, jak w życiu. Zgotowała mu ona cały szereg cierpkich zawodów — a jednak tak żywotną była natura tego człowieka, że żadne zawody nie zdołały go zrazić, żadne troski o chleb powszedni nie zdołały odstręczyć od pracy umysłowej.

Ale jeśli nie złamały ducha, zwątliły ciało i przyprawiły Święcickiego o suchoty, i to w takiej chwili, kiedy talent jego zajaśniał nowym blaskiem i zaczynał rokować najpiękniejsze nadzieje. Dwa dramaty jego „Marta Posadnica“ i Świętosław Igorewicz“ posłane na konkurs, jeden do Krakowa, drugi do Warszawy, zrobiły odrazu głośnem imię autora. Nie znamy ich jeszcze w całości, niektóre jednak ustępy, wydrukowane w jednem z pism literackich, wymownie świadczą, że talent Święcickiego podniósł się bardzo wysoko po nad poziom dawniejszych jego produkcyj literackich. Słyszymy, że w tece zmarłego znajduje się i trzeci dramat, który ma być posłanym na konkurs poznański.

brzmi następnie: „Pytanie: Jeżeli władca wiernych znajduje się w stanie bezprzytomności umysłu, niedozwalającym mu zajmować się sprawami państwowemi i religijnemi i gdy termin wyznaczony przez ustawę Cheri półtrzeciamiesięczny upłynął, a wyzdrowienie nie nastąpiło, czy należy zastąpić chorego prawym jego następcą? Tak, czy nie? Odpowiedź: Prawo mówi „tak“. Szeik-ul-Islam Hairullach. — Dziennik „Corresp. orient.“ podawszy tę fetwę, dołącza następnie treść sułtańskiego hatu, który podaliśmy przedwczoraj.

Hat ów, o ile się zdaje, zredagowany został przez bardzo liberalnego dotychczasowego ministra handlu Mahmuda Damata baszę, który jest szwagrem sułtana i wielki na niego wpływ wywiera. Utrzymują, że do obrad nad tym dokumentem wielki wezyr Ruschdi basza nie był powoływany, ponieważ znanym jest jego wstręt do wszystkich reform. Chciał on wynurzyć swe niezadowolenie z powodu takiego z nim postąpienia, ale kilka energicznych słów sułtana przekonały go, że minęły już czasy, w których rządził w imieniu chorego sułtana. — Wskutek tego udał chorego i nie opuszcza swego konaku. Miejsce jego w radzie ministrów zastępuje Midhat basza.

Kardynał hr. Ledóchowski wystósował według „Reichsanzeigera“ pod dniem 8. lipca b. r. do ks. proboszcza Brenka w Piaskach list następujący:

„Kochany synu! Doszła nas smutna wiadomość, że ku wielkiemu zgorszeniu wiernych uznałeś publicznie prawa bezbożne (nefarias,) wydane przez rząd pruski w ostatnich latach ku zgubie kościoła Pana Jezusa, lubo nie było ci nieznanem, że tego rodzaju prawa nie tylko od czasu do czasu przez Nas i wszystkich arcypasterzy kościoła w Prusach, lecz i od Ojca świętego w Rzymie, od papieża samego pod dniem 5. lutego 1875 r. potępione zostały. Aby się nie zdawało, że milcząc pochwalamy twój zły czyn, upominamy cię przeto niniejszem pismem — a to kanoniczne napomnienie ma znaczenie potrójnego napomnienia — abyś w przeciągu 90dni od daty tego pisma naprawił dane przez się zgorszenie i odwołał piśmiennie dobrowolne uznanie pomienionych praw w obecności twego dziekana i dwóch świadków.

Oświadczenie to piśmienne nadeślesz mi, i nadal tak się prowadzić będziesz, jak przystoi katolickiemu proboszczowi i słudze Chrystusa. Jeżeli zaś wyznaczony czas 90 dni przeminie bezowocnie, wiedz, że przez sam fakt ten zasuspendowanym jesteś w twoim urzędzie dopóty, dopóki nie złożysz odnośnego oświadczenia. Jeżeli nie będziesz żałował swego postępku i nie wejdziesz w siebie, do czego cię w Panu napominamy i o co w pokornej modlitwie Boga prosimy, będziemy zmuszeni z surowszemi wystąpić przeciw tobie karami.

Dan w Rzymie, dnia 8. lipca 1876.

† Mieczysław kardynał Ledóchowski,
Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

Do czcigodnego D. Jul. Brenka, proboszcza w Piaskach. Arcydjecezja poznańska.“

Na powyższe pismo odpowiedział według „Reichsanzeigera ks. Brenk jak następuje: „Eminencjo! Pismo admonicyjne z dnia 8. lipca cr. otrzymałem w Piaskach i przesłałem je wysokiej król. rejencji, jak to się słusznie należało. D. J. Brenk.“

Przed tygodniem zaczęła „Allg. Ztg“ straszyć Rosję tem, że Niemcy odbudują Polskę. Groźba ta wywołała w dziennikarstwie rosyjskiem niesłychanie komiczne oburzenie. Najzabawniejszem jest to, że „St. Petersb. Wied.“ poczynają Niemcom dowodzić, że oni tak samo gniotą Polaków i wiarę katolicką, bo, jak wiadomo, „Allgemeinerka“ poruszyła przy tej sposobności także sprawę prześladowania katolicyzmu w Polsce. Przytoczone poniżej ustępy z „St. Petersb. Wied.“, okazują, do jakiego cynizmu doszło dziennikarstwo rosyjskie:

„Bezsensowna ta gazeta („Allg. Ztg“) mówią „St. Petersb. Wied.“ — ośmiela się nam grozić, że jeźli Rosja będzie obstawać za usamowolnieniem Słowian, to Niemcy znajdą sposób podniesienia i postawienia na porządku dziennym kwestji polskiej. Takich słów zuchwałych jeszcze nie wyrzeczono nigdzie, od czasu, gdy kwestja wschodnia rodzi rozmaitego rodzaju dysputy w publicystyce europejskiej“, — bo dalej „Allg. Ztg“ mówi: „Niech Rosja naprzód szerokiemi planymi nie wyzywa na bój Europy, bo słowo Polska będzie wymówionem i stanie się dla Rosji fatalnem, Europa bowiem może w obronie interesów własnych dopomódz do odbudowania Polski, jako państwa, które stanowiłoby mocną i pewną zaporę przeciw dążnościom zaborczym Moskwy, które coraz bardziej stają się groźnemi dla Europy“. — „Potworna to wycieczka, zaprawdę!.. mówi dalej dziennik petersburski. „Niewiadomo, czemu się bardziej dziwić: czy naiwności autora piszącego podobne brednie, czy zuchwalstwu dziennika, odważającego się je drukować!... Rosja, według zdania dziennika augsburskiego, dlatego już nie ma prawa występować w charakterze obronnym chrześcjan wschodnich, że w Polsce gnębi katolicyzm!... Niepodobna dość się nadziwić bezczelności, z którą zarzuca nam takie winy dziennik, który właśnie poduszczał zawsze rząd swój ku prześladowaniu katolików w Prusach. Nie czynimy bynajmniej wyrzutów w tym względzie ani publicystyce, ani rządowi pruskiemu, bo umiemy szanować motywa, skłaniające do czynności takich a nie innych, bo rozumiemy dobrze, że władze świeckie muszą bronić się przeciw zbytnim pretensjom do władzy ze strony władzy duchownej. Lecz wprawia nas w osłupienie cynizm, z jakim dziennik augsburski zarzuca nam zbrodnie takie, do których sam przedewszystkiem poczuwaćby się powinien i,... „I podobnej doniosłości są wszystkie inne zarzuty gazety augsburskiej, której nienawiść dla Rosji, turkofilstwo, dochodzi do krańców ostatecznych. Czyżby to wszystko miało być wyrazem rzeczywistych usposobień dla nas rządu pruskiego? Takążby być miała przyjaźń mocarstwa, które jest dotąd niby naszym sprzymierzeńcem?“

# W O J N A.

Ciszę, na polu walki nad Morawą panującą, przerywają tylko doniesienia o niemal codziennych utarczkach pod Djunisem, Kawnikiem i Wielikim Sljegowaczem; pozycje serbskie na tej linji są dosyć silne i Serbowie odpierają zwycięzko tureckie ataki, które zresztą zdają się mieć charakter czysto demonstratywny. Prawdopodobnie chodzi Turkom o zwrócenie uwagi Serbów na te punkta, by tymczasem wzmocnić własne swe stanowiska na lewym brzegu Morawy, które mianowicie z szańców na wzgórzach Prcilowicy wzniesionych, a działami ciężkiego wagomiaru zaopatrzonych, panują zarówno nad Aleksinaczem jak i nad Deligradem. Dalszym ciągiem tych robót jest most na Morawie pomiędzy obydwoma warowniami serbskiemi rzucony, a pod opieką silnej baterji na stromym lewym brzegu Morawy wzniesionej stojący. Czyli Turcy po ukończeniu tych robót przystąpią do ostrzeliwania Aleksinaczu i Deligradu, tego przewidzieć nie można; — w każdym razie nie może dowódzca turecki myśleć jeszcze o stanowczym ataku na te warownie, jak długo nie sprowadzi poważnego parku oblężniczego, co jeszcze dotąd nie nastąpiło, tudzież jak długo szańce pod Buimirem na południe od Aleksinacza leżące i Ozren Planina, silna pozycja pomiędzy Aleksinaczem i Deligradem, znajdować się będą w ręku Serbów.

Czerniajew, według zapewnień niektórych dziennikarskich strategów, od Deligradu zupełnie odcięty, nie utracił wcale komunikacyj swych z tą twierdzą, czego najlepszym dowodem pono będzie to, iż dnia 12 b m. był w tamtejszej cerkwi na nabożeństwie na intencję cara odprawionem. — Według jego zapewnień, nie daje położenie Serbów w tej chwili żadnego powodu do rozpaczy. Wojska tureckie otrzymały wprawdzie od dnia 1go b. m. 22.000 posiłków, wszelakoż i armja serbska została uorganizowaną, stanowiska jej zostały wzmocnione i Deligrad zaopatrzony we wszystko może wytrzymać dłuższe oblężenie, a Paraszyn i Czuprja tworzące późniejszą linję obronną nowemi zostały wzmocnione szańcami. — Czerniajew zapewnia zresztą, że Abdul Kerimowi nie uda się tak rychło sforsować przejścia przez dolinę Morawy.

Działania stron wojujących nad Driną i Ibarem otacza tajemnica. Cokolwiek bądź trudno dać wiarę doniesieniom, jakoby Mehmed Ali basza rozpoczął z Mitrowicy ruch zaczepny przeciw serbskiej linji nad Driną, wiadomo bowiem, że dowódzca ten oddawszy 12 bataljonów Derwiszowi baszy, osłabił znacznie swe siły, podczas gdy Alimpicz, dowodzący zawsze jeszcze armją nadryńską otrzymał znaczne posiłki, mianowicie 6 bataljonów piechoty 3 szwadrony konnicy i 3 baterje dział. Prawdopodobniejszą zatem jest wiadomość, że Serbowie przeszli na tym punkcie w ofenzywę, i obchodząc Bielinę, posuwają się naprzód w kierunku Tuzli.

Również nieprawdopodobną jest pogłoska, jakoby Derwisz basza dotarl już do Danilowgradu w Czarnogórze. Rezultat taki nie dałby się osiągnąć jak tylko po świetnem zwycięstwie, o którem Turcy nie omieszkaliby zawiadomić Europę biuletynami Muktar w Zastapie znajduje się według „Pol. Cor.“ w opłakanem położeniu, i nie może się ruszać niemal zupełnie przez silniejsze oddziały Czarnogorców osaczony. — Również niepomyślnie dla Turków brzmi depesza z Grahowej pod dniem 12 b. m. nadeszła, według której zabrali Hercegowińcy konwój prowiantowy z Trebinje do Kłobuku dążący.

## Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

**Pogrzeb ś. p. Paulina Święcickiego** odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 5. Kondukt wyruszy z domu budowniczego Widenia przy ulicy Piekarskiej.

**Stanisławów** dnia 13, września („Kor. Kr. Codz.“) Tylekroć odkładane z powodu niepogody loterje fantowe, odbyly się wreszcie d. 8. i 10. b. m. Osmego na korzyść Zakładu powiatowego dla biednych chłopców, dziesiątego na korzyść Ochronki Zofji Fryderyki; — obie wypadly dość pomyślnie. Jak donoszono w dziennikach, że drzewa zakwitły po raz wtóry w Wiedniu, we Lwowie, tak i my widzieliśmy kilka akacyj przed gmachem gimnazjalnym lekko zakwitnięte. Gdy dnia 8. b. m. wybuchł silny pożar w Bursztynie, telegrafowano do tutejszej straży ogniowej, z prośbą o natychmiastowe przybycie, co też część straży uczyniła. Uratowawszy miasto od jeszcze większej pożogi, przybyła do Stanisławowa dziewiątego wieczór. — Bawi tu obecnie jak wam z poprzedniej korespodencji wiadomo, ruski teatr narodowy pod dyr. p. Baczyńskiego. Czytając afisze, które w nagłówku mają umieszczone wyrazy „narodowy teatr“ spodziewaliśmy się rzeczywiście narodowych sztuk od p. Baczyńskiego. Ten jednak od czasu swego przybycia, karmi nas samemi tłumaczeniami francuskich i niemieckich autorów, — na które publiczność nasza licznie uczęszcza. Z więcej znanych sztuk dawano: „Czarne djabły“ p. W. Sardou i „Ulicznik paryski“ p. E. Scribe. — Gra artystów jest bardzo zadowalniająca, co też wabi publiczność naszą. Szczególniej p. Teofili Baczyńskiej musimy przynać, że gra wybornie i z uczuciem; p. Gębicki również oddaje dobrze role starych wujaszków, rezydentów, djaków itp. ról, przedstawiających wiele komicznych stron. Uznania godna gra jest również pp. Baczyńskiego, Zenowicza i Jasińskiego. — Wczoraj jak nam afisze zapowiadały, odbyło się w tutejszym kościele farnym uroczyste nabożeństwo, jako w rocznicę 200-letnią, gdy Jan Kamiński odpędził od murów m. Stanisławowa hordy tureckie i tatarskie. Przez dzień ten powiewały chorągwie na ratuszu, a wieczorem urządzono na ganku ratuszowym transparent oświetlony z napisem:

Sto lat temu jak tu polski kord,
Pod bulawą Kamińskiego Jana
Zlamal oblężenie tatarskich hord,
Gród ocalony, ćma Turków przegnana.

Wieczorem zaś odbyl się w ogrodzie strzeleckim festyn z muzyką miejską, gdzie spalono sztuczne ognie i przedstawiono w pięknem oświetleniu obrazy z żywych osób Grottgera „W kuźni“ i „Obrona sztandaru“.

Powinno to być świętym obowiązkiem naszej sceny, aby się postarała o przedstawienie tych utworów. Niech wieńce, na które zasłużył, a których mu nie dano doczekać się w życiu, spoczną na świeżej mogile zmarłego. *J. T.*

# Jak się w wielkim świecie żenią

przez

*OKTAWA FEUILLET.*

(Ciąg dalszy).

Tuż obok stały dwa czy trzy dęby bluszczem porosłe, których pnie były prawie połączone. Lionel ukrył się za temi dębami, a młoda dziewczyna szybko uklękła na mchu okrywającym ich korzenie. Tak pozostali w milczeniu przez kilka minut, on z palcem na ustach i spoglądając na nią, ona, cała drżąca u nóg jego przytulona jak dziecko z twarzą opromienioną radością, czułością i niewinnością.

Tymczasem hrabia Patryk, wyprawiony w samej rzeczy przez panią Fitz Gerald z poleceniem położenia końca niewłaściwości tego sam-na-sam, wodził błędnym wzrokiem dokoła, jak człowiek spełniający obowiązek któremu wielkiej wagi nie przypisuje. Po raz ostatni zatrzymał się by słuchać; potem zdecydowawszy się, machnął ręką i głową na znak że zaniecha dalszej pogoni. Po chwili znikł.

Zapewniwszy się o tak szczęśliwym zwrocie, Lionel zawiadomił o nim pannę Fitz Gerald, która też wyszła do niego w aleję.

— A teraz, panie zapytała, co zrobimy?

— Pójdziemy dalej przed siebie... sami, pod tem błękitnem niebem... czyż to nie cudne?

— O, tak! cudne, odrzekła. Pokażę panu moje ulubione miejsca. Chodź pan ze mną... spuść się pan na mnie.

— Niewiem, doprawdy, czy mam spuszczać się na panią, odrzekł Lionel; jestem pewny, że pani mnie zgubisz.

— Nie, nie, bądź pan spokojny.

On już szedł krok w krok za lubą dziewczyną, która znowu weszła w gęstwinę i przesuwała się przez nią z wielką zręcznością. Miała małe pantofelki z wysokiemi obcasami i srebrnemi sprzączkami, które wcale nie zdawały się nadawać do wycieczki leśnej, a jednak doskonale dawała sobie radę. Lionel z nadzwyczajnem zajęciem patrzał, jak pantofelki te elastycznie dotykały ziemi i podnosiły się, gardząc przeszkodami, przeskakując po korzeniach, depcząc krzaki i znikając czasami wśród suchych liści, by znowu ukazać się z tryumfem.

Przyszli nad brzeg strumyka, który trzeba było przejść po grobelce z wielkich kamieni, bardzo śliskich, ponieważ okrywał je mech wilgotny. Panna Fitz Gerald przesunęła się po tej grobli jak ptaszek. Lionel był mniej szczęśliwy: pośliznął się na połowie drogi i podmoczył nieco; wypadek ten jego byłby większym, gdyby panna Fitz Gerald nie była mu szybko podała ręki z drugiego brzegu śmiejąc się tak, że się aż echo rozlegało.

Wodziła go tak samo wesoło z gaju do gaju, przez góry i doliny, zatrzymując w ulubionych swych miejscach, przed krajobrazami wesołemi lub dzikiemi, przemawiającemi do jej młodej wyobraźni, a którym wszystkim ponadawała nazwy symboliczne. Była tam Sala balowa, polanka dziwacznie udekorowana pnącemi się roślinami, — dalej Kaplica pustelnika, nie daleko od Rotundy wróżek. W rodzaju ponurym pokazała mu Zbrodnicze trzęsawisko, jeziorko błotnistej wody, które w samej rzeczy zdawało się ukrywać jakąś złowrogą tajemnicę pod swą ponurą powierzchnią; nakoniec Most tajemniczy, tak nazwany z powodu, że mocno podejrzywany był o wspólnictwo ze Zbrodniczem trzęsawiskiem.

Drobne te ustępy podróży służyły za tekst do żartobliwych uwag, dziwacznych sporów, słowem do dziecińtsw nie zasługujących na wzmiankę w historji, ale które niezmiernie radowały dwoje narzeczonych; gdyż gdzie miłość akompanjuje, tam jest rzeczą podrzędną, jaką się arję śpiewa; w takim akompanjamencie wszystko jest melodją.

Jednak Marja, spojrzawszy na swój zegarek, krzyknęła przerażona, zauważywszy, że już upłynęło prawie dwie godziny od ich wyjścia.

— Panie, rzekła, trzeba powracać.

— Szkoda, odpowiedział Lionel.

— O, tak!

Pomimo westchnienia, towarzyszącego tej odpowiedzi, nie wybrała najkrótszej drogi do zamku. W miarę jak się przybliżali, stawała się coraz bardziej milczącą. Rozmowa ich, gdy ją znowu rozpoczęli, nie miała już tego charakteru wesołości i lekkości. Znajdowali się wtedy na płaszczyźnie otoczonej drzewami odgraniczającemi drogę publiczną.

— Mój Boże! — rzekł Lionel jakże byłem niespokojny gdym po raz pierwszy przejeżdżał tą drogą.

— Doprawdy?... A to dlaczego?

— Gdyż obawiałem się, że nie spodobam się się pani i wielką miałem słuszność; w samej rzeczy bowiem nie spodobałem się.

— A tóż co? Ależ zdaje mi się...

Zakończyła swój frazes spojrzeniem i uśmiechem.

— Tak jest; następnie nabrałaś pani rezygnacji... ale przyznaj pani, że od pierwszego razu wcale nie spodobałem się jej.

— Z czego pan to wnosisz?

— Z jej przyjęcia... to była okropność. Pani udawałaś nawet, że mnie nie widzisz.

— Bo już przedtem widziałam pana.

— Jakto? gdzie?

— Tu — odrzekła wskazując na drogę; tędy, dodała wskazując na krzewy.

— Jakto! tak młoda, a już tak przebiegła! zawołał Lionel, czule przyciskając ramię oparte o jego rękę.

Po chwili Marja rzekła:

— Czy sądzisz pan, że to prawda co mówi moja ciotka..· że dzień poprzedzający ślub jest najpiękniejszym w małżeństwie?

— Jestem bardzo usposobiony wierzyć temu w tej chwili — odrzekł ze wzruszeniem, gdyż nie przypuszczam by mogła być chwila milsza od tej.

— Ani ja... ale czy nie możemy być zawsze tak szczęśliwi jak teraz, mój przyjacielu?

Lionel zatrzymał się, wziął obie jej ręce i utkwiwszy oczy swe w jej oczach, rzekł głosem głęboko wzruszonym:

— Jeżeli do tego potrzeba tylko kochać cię, Marjo — tak jest! będziemy szczęśliwi, bo ja kocham cię bardzo...

Głos jego ostatecznie się rozrzewnił.

— Bardzo cię kocham, dodał.

Potem łagodnie pociągnął ją ku sobie. Marja spuściła oczy. Twarz jej, nagle zmieniona, przybrała wyraz szczególnie poważny i nadstawiła swe czoło, czyste i blade młodemu człowiekowi, który je przycisnął do swych ust. (D. c. n.)

**Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego** podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż od dnia 1. do 20. października b. r. odbywać się będą w stacji doświadczalnej w Dublanach próby wszelkiego rodzaju młocarniami maneżowemi, tudzież pługami i machinami do wybierania kartofli. Pp. fabrykanci i właściciele składów machin, chcący korzystać z tej sposobności, raczą się zgłosić po bliższe wyjaśnienia do dyrekcji szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach

**„Prawnik“** redakcja i administracja tego pisma, zostały przeniesione do domu pod l. 10 ulica Teatralna (plac św. Ducha) II. piętro.

**Uroczystość Sobieskiego** obchodzili onegdaj osiedleni w Wiedniu Polacy. Około 100 osób udało się koleją do Kahlenbergu i wzięło w tamtejszym kościele udział w nabożeństwie, odprawionem na pamiątkę oswobodzenia Wiednia od Turków (dnia 13. września 1683).

**Leszczyńskie dobra**, majętność książąt Sułkowskich a w końcu dr. Stroussberga, sprzedane zostały w drodze subhasty sądowej dnia 4. b. m. Najwyższą ofertę 1,826.000 marek podał p. v. Hansemann z Berlina. Dobra Długie i Przybyszewo, również własność dr. Stroussberga, sprzedane będą w tych dniach w ten sam sposób.

**Wiadomości urzędowe.** Cesarz mianował starostę powiatowego, Albina Zajączkowskiego, radcą Namiestnictwa w Galicji.

**Moda szynionów i toupetów** ma się prawdopodobnie ku schyłkowi, jak bowiem z Paryża donoszą, przyjęły już tamtejsze elegantki sposób czesania włosów „à la Titus“. Co poczną wobec tego panie mniej hojnie obdarowane przez naturę, lub takie, które wskutek długiego noszenia toupetów utraciły już własne włosy?

**Antoni hr. Auersperg** (Anastazy Grün), który dnia 12. b. m. umarł w Gracu, urodził się dnia 11. kwietnia 1806 w Lublanie. Pierwsze wykształcenie pobierał w terezjańskiej i inżynierskiej akademji, poczem w Gracu i w Wiedniu poświęcał się studjom prawniczym i filozoficznym. W r. 1830 ogłosił pierwsze swoje prace poetyczne większych rozmiarów. Były to „Listki miłości“ i „Ostatni rycerz.“ Potem nastąpiły „Przechadzki wiedeńskiego poety“ i inne bardzo liczne poemata. Prócz tego zajął się wydawnictwem pośmiertnych pism Lenana. Polityczna jego działalność datuje się od r. 1848, w którym mieszkańcom Gracu obwieścił zapowiedź konstytucji. W roku następnym usunął się na lat 10 od życia politycznego. Dopiero w r. 1860 został jako nadzwyczajny członek z Krainy powołanym do Rady państwa, a w r. 1861 otrzymał godność dożywotniego członka Izby panów. Równocześnie prawie został tamże wybranym do sejmu. W r. 1863 został mianowany tajnym radcą, a dnia 3. sierpnia 1865 przy sposobności 500-letniego jubileuszu wszechnicy wiedeńskiej otrzymał dyplom honorowy doktora filozofji. W ostatnich chwilch swego życia zajęty był jeszcze pisaniem obszernego historycznego romansu „Pod Werandą“. Zaślubiony w r. 1839 z Marją hr. Attems pozostawia 18-letniego syna z tego małżeństwa.

**Rabunek na sposób amerykański.** „Times“ zamieszcza z Filadelfji następujące doniesienie: W Northfield, Minnesota wjeżdżało w czwartek popoludniu ośmiu od stóp do głowy uzbrojonych mężczyzn, wzywając ludzi po ulicy, aby się udali do swych mieszkań. Gdy się zbliżyli do banku miejskiego, weszło trzech do środka, a reszta została przy drzwiach na straży. Wezwano kasjera, który urzędował z buhalterem, ażeby otworzył kasę, a gdy żądaniu temu odmówił, poległ od strzału. Jeden z buhalterów umknął i wyskoczył oknem. Ten otrzymał strzał w plecy. Zanim rabusie zdołali uprzątnąć resztę urzędników, zbiegli się mieszkańcy ze strzelbami i pistoletami. Przypuścili atak do stojących na straży rycerzy i położyli dwóch trupem, poczem reszta dosiadła koni i umknęła w największym pospiechu bez najmniejszej zdobyczy. W przeciągu pół godziny 150 mieszkańców miasta puściło się za złoczyńcami w pogoń.

**Osobliwszy argument.** Rosyjski dziennik „Sybir“ zamieszcza korespondencję, według której do towarzystwa wspierającego uczącą się młodzież w Irkucku weszła niedawno prośba o wsparcie na podróż do stolicy celem uczęszczania tamże na kursa medycyny. Prośbę tę podała kobieta, która ukończyła żeńskie gimnazjum ze złotym medalem. Prośba ta jednak nie została uwzględnioną dla tego, że petentka opuściwszy matkę, żyła ostatniemi czasy „między Polakami“. Okazało się, że przebywała ona rzeczywiście w domu Polaka — pisze korespondent — człowieka wiekowego i ojca rodziny, gdzie sposobiła się do egzaminów. „Co jednak złego spostrzegło w tem towarzystwo“ — są słowa korespondenta — „trudno wyrozumieć“.

**Świat finansowy** zdumiony kradzieżą w banku belgijskim na 12 miljonów franków T'Kinda, zapomniał już o sprawcy większej jeszcze kradzieży Wilhelmie Tweed, który przed kilkoma laty skradł w Nowym Jorku jakąś kasę na 6 miljonów dolarów, zatem przeszło dwa razy więcej od T'Kinda. Otóż „Times“ donosi, że dnia 8. września Tweed i jego krewny oraz wspólnik Wilhelm Hunt przytrzymani zostali pod przybranemi nazwiskami na statku hiszpańskim w porcie Vigo.

**Podczas burzy w Lipsku** dnia 6. bm. piorun uderzył w kolumnę na placu Augusta i strącił z jej szczytu kamienny posąg zwycięztwa a wicher strącił z innego pomnika w tem mieście orła kamiennego.

**Burze.** W końcu zeszłego tygodnia, w czwartek i piątek, szalał ogromny wicher z ulewnym deszczem, gradem, piorunami i trąbami powietrznemi od Wisły przy Gniewie począwszy szerokim pasem przez Prusy wschodnie aż do Królewca i narobił w tych okolicach niemało szkody, szczególniej w Królewcu.

## Tygodnik finansowy.

Tydzień ubiegły rozpoczął się dosyć pomyślnie, i zdawało się już, że giełda wiedeńska budzi się nareszcie z swego letargu. Niektóre papiery mianowicie zaś akcje zakładu kredytowego osiągnęły były już kurs od dawnego czasu niebywały, aliści niebawom spowodowała niewypłacalność kilku firm giełdowych reakcję, która się objawiła spadkiem papierów i walut, tudzież brakiem wszelkiej tranzakcji.

Minister finansów zawarł z grupą finansistów pod patronatem zakładu kredytowego ugodę, oddając grupie tej przyznane mu na ostatniej sesji reichsratu 40,000,000 renty złotej, po kursie później umówić się mającym. Jest to więc poprostu zastaw, na owe 40,000,000 otrzymuje na razie p. minister finansów tylko zaliczkę 20,000,000 złr. w gotówce, oddając Zakładowi kredytowemu w zamian pierwszeństwo co do finansowania złotej renty. Od zaliczki tej obowiązał się rząd płacić 6 procent, zdaje się więc, że obniżenie stopy eskomptowej, o której marzy niemiecki świat handlowy pozostanie wobec tego dalej jeszzze pięknem tylko marzeniem.

Zwolennicy waluty złotej opierając się na tym fakcie, iż minister finansów ujrzał się zmuszonym wypuścić złotą rentę na targ pieniężny, starają się udowodnić, że zaprowadzenie waluty złotej stało się koniecznością, przed którą się uchylić nie sposób. Spodziewamy się, że rząd nie ulegnie temu naciskowi, i nie przedsięweźmie tego kroku, któży wymagałby ofiar nadzwyczajnych, i mógłby spowodować łatwo w finansowych stosunkach Austrji kryzys, w obec dzisiejszego stanu rzeczy nader niebezpieczną.

W handlu zbożowym nie nastąpił pomimo widoków znaczniejszego wywozu dotąd ruch żywszy, mianowicie nie przeprowadzono na targu wiedeńskim żadnych większych tranzakcji. Popyt znalazł tylko towar gotowy, mianowicie najczelniejsze gatunki pszenicy, tudzież jęczmień w mniejszych ilościach Nasiona olejne i strączkowe. utrzymują się w dobrej cenie, natomiast nie znajdują żyto, kukurudza i owies żadnego popytu.

Towarzystwa kolejowe zaczynają przychodzić same do przekonania, że pobór opłat w złocie byłby dla nich samych niekorzystnem, jak tego dowodzi eksperyment kolei północnej, która podwyższywszy ceny jazdy osobowej do wysokości opłat w złocie pobieranych, osiągnęła dochód stosunkowo daleko mniejszy, niż dawnemi czasy. Spodziewajmy się, że to doświadczenie powstrzyma zarządy kolejowe od zamiaru, który dla naszego handlu i przemysłu mógłby stać się wielce szkodliwym.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Ceny zboża w zachodniej części Galicji:**

**Biała** 9 września. Za hektolitr pszenicy 8·10, żyta 7·20, jęczmienia 4·40, owsa 3·—, kukurudzy 6·—, grochu 9·—, bobu 7·20, soczewicy 16·—, prosa 10·—, tatarka 6·50, ziemniaków 1·80, za 100 kilogr. słomy 3·50, siana 3·60, koniczu 4·—, wełny od 160 do 300 zlr.; koniczyny 70·—.

**Wadowice** 7. września. Płacono za hektolitr pszenicy 7·95, żyta 7.52, jęczmień 4·22, owsa 3·—, ziemniaków 1·20; za 100 kilogr. siana 2·50, słomy 2·14, za kilo mięsa 40.

**Andrychów** 7. września. Płacono za 1 hektolitr pszenicy 8·10, żyta 6·80, jęczmienia 4·50, owsa 3·—, ziemniaków 1·80; za 100 kilogr. siana 2·40, słomy 1·50, za kilogram mięsa 36; masła 85.

**Bochnia** 7. września. Za hektolitr pszenicy 7·72, żyta 6·50, jęczmienia 4·47, owsa 3·—, grochu —·—, ziemniaków 1·30, za 100 kilogr. siana 1·07, koniczyny —·—, słomy 1·63.

## Ostatnie wiadomości.

Do „Neue freie Presse“ telegrafuje ze Lwowa jakiś usłużny jej duch kłamstwo jedno po drugiem o rezultacie zgromadzenia wyborców w Samborze. Mianowicie w wczorajszym numerze donosi dziennik ten w telegramie, że wyborcy samborscy oświadczyli się stanowczo przeciw łączeniu się z opozycją prawno-państwową, — gdy przeciwnie przewodniczący skonstatował najformalniej, że całe zgromadzenie zgadza się z całym programem, którego końcowy ustęp powiada, że w razie dalszego poniewierania praw naszych, obowiązkiem jest naszym przejść do obozu opozycji. I dlatego nawet p. Gross oświadczył, że kandydować nie może, i wyraźnie żądał wykreślenia tego ustępu, co jednakowoż nie nastąpiło.

Rząd turecki czyni przygotowania energiczne dla zapobieżenia „oczekiwanemu na pewne i rychło wkroczeniu wojsk rosyjskich do Azji Mniejszej“, fortyfikując granicę, sypiąc reduty w Karsie i Synopie, budując forty i uzbrajając je działami Armstronga i Kruppa, nad czem wszystkiem już od kilku tygodni pracuje usilnie wielu inżynierów.

Hr. Zichy, austro-węgierski poseł w Konstantynopolu miał długą i jak utrzymują bardzo poważną konferencję z wezyrem i tureckim ministrem spraw zagranicznych. Następnie dygnitarze ci konferowali z sułtanem, poczem ułożone poprzednio podstawy pokoju z Serbją znacznie zostały zmodyfikowane.

W Berlinie rozeszła się pogłoska, że Porta nie przystaje wprawdzie na zawieszenie broni, gotowa jednak przystać na krótki rozejm, jeżeli mocarstwa tak energicznie zajmą się sprawą pokoju jak sprawą zawieszenia broni.

Porta stanowczo zrzekła się żądania detronizacji ks. Milana. Również i prawo trzymania załóg w serbskich twierdzach już nie figuruje jako bezwarunkowe. Z sumy wynagrodzenia kosztów wojennych wykreśloną zostanie kwota wynagrodzenia za szkody jakie Serbowie wyrządzili mieszkańcom Bułgarji. Natomiast Porta żąda prawa reprezentowania zagranicą całego państwa, a więc i Serbji.

Jak donoszą z Konstantynopola matka eks-sułtana Murada zażądała upoważnienia do przewiezienia syna swego do Europy i powierzenia go jakiemukolwiek zakładowi obłąkanych. Rada ministrow tureckich jeszcze nie wyraziła swego zdania w tym względzie.

Sir H. Elliot miał w poufny sposób oświadczyć tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych, że rząd angielski będzie się sprzeciwiać militarnej interwencji w Bośnji.

Z powodu bardzo uroczystego obchodu w Belgradzie imienin cara reprezentanci Francji i Anglji uczuli się bardzo niemiło dotkniętymi. Jeneralni konsulowie ganią tę niezgodną z okolicznościami demonstrację z powodu że przecież i inne mocarstwa ujmują się za Serbją.

Rumuńskie izby mają być zwołane na sesję nadzwyczajną.

W Belgradzie czynią wszelkie przygotowania do kampanji zimowej. Według doniesień z Warszawy zamówił rząd serbski u pewnego tamtejszego liweranta znaczne dostawy sukna w trzech terminach uskutecznić się mające. Pierwsza dostawa 40.000 płaszczów ma być do 1. października dokonaną.

Z Aten donoszą, że zaraz po otwarciu izb minister wojny przedstawi projekt do prawa względem zaprowadzenia w Grecji pruskiego systemu landwery.

Rumuński dziennik urzędowy oświadcza wobec przeciwnej wiadomości, że wielki wezyr zawiadomił księcia o wstąpieniu na tron sułtana Hamidaew telegramie jak najgrzeczniejszym.

Król Jerzy Grecki wraca d. 27. b. m. do Aten, a Izby otwarte będą d. 2. października. Stanowisko wyczekujące Grecji będzie zapewne wtedy rozstrzygnięte; zależy ono od orzeczenia kwestji pokoju w Stambule. Umysły w Grecji lubo nie są przyjazne Słowianom, ani nawet rosyjskim wpływom, wszelako z nienawiści ku Turcji dałyby się łatwo przechylić na stronę Słowian, gdyby szło o podzielenie się łupami Turcji. W obecnem jednak położeniu nie może być o tem mowy. Gdyby Turkom nie powodziło się, niewątpliwie powstałaby Kreta, lecz dotychczasowe drobne niepokoje na tej wyspie nie mają joszcze wagi politycznej i nie mogą być brane w rachubę, jako dywersja militarna.

Cesarz rosyjski z synami Sergjuszem i Pawłem, tudzież z synem ks. Konstantego przybył 9. b. m. do Liwadji. Jak wiadomo od kilku już dni udał się do Krymu jenerał Ignatiew, gdzie niezawodnie teraz będzie konferować z carem.

Jak donoszą „Peterb. Wied.“ koleją żelazną warszawską udał się do Belgradu niejaki p. Bułaceł, ażeby utworzony przez siebie oddział składający się z tysiąca ochotników wyprowadzić na pole walki.

### Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Lwów**, dnia 13 września.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jed. dług pań. w bnkn. | 66·50 | Londyn | 121·70 |
| „ „ „ w srebr. | 69·50 | Srebro | 101·75 |
| Losy pożycz. z 1860 | 112 — | 20-frankówka | 9·72 |
| Akcje banku narod. | 860 — | Dukat ces. men. | 5·83 |
| „ „ kredyt. | 147·40 | 100 mark niem. | 59·70 |

**Wiedeń**, 13 września, 10 godzina 55 minut:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Kredytowe | 147·40 | Akcje kolei K.-L. | 206 50 |
| „ Anglo-A.B. | 74·— | „ „ Połud. | 76·— |
| „ Unionbank | —·— | „ Banku F.-A. | —·— |
| „ Vereinsbank | —·— | „ Baubank | —·— |

Usposobienie: dosyć stałe.

**Wiedeń**, dn. 13 września, 2 godz. 40 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akc. banku fr.-austr. | 11·75 | Węg. Ostbahn | 30·50 |
| „ węgier. kredyt. | 122 50 | Galic. Indemniz. | 85·60 |
| „ anglo-austr. B. | 73·50 | 1864 Losy | 131.— |
| „ Unionbank | 57·50 | Franco-Hung.-Bnk | —·— |
| „ kolei Kar.-Lud. | 206.25 | Verkehrsbank | 83·50 |
| „ „ północnej | 180.30 | Tureckie losy | 16·— |
| „ „ południowej | 76·— | Baubank | —·— |
| „ „ alföldskiej | 103·50 | Staatsbahn | 283·50 |
| „ „ Elżbiety | 158·50 | Bankverein | —·— |
| „ „ lwow.-czern. | 120·50 | Wiener Bauverein | —·— |
| „ „ węg. półn. | 102·— | Węgierskie losy | 71·— |
| „ „ Rudolfa | 108 | Marki niem. | 59·70 |
| Wiener Baugesell. | —·— | | |

Usposob.: spokojne.

**Berlin**,

| | mark | | mark |
|---|---|---|---|
| Rossyj. noty bank. | 269·— | Staatsbahn | 474·— |
| Akcje kredytowe | 247 — | Kolej rumuńska | 15·60 |
| Lombardy | 128·50 | Austr. banknoty | 167·10 |
| Galicyjskie | 86 50 | Usposob.: — | |

**Paryż**, 3% renta 71 77; Lombardy 163·—

**Telegramy zbożowe**, Wiedeń 13 września. Okowita 27·50———. Buda-Peszt. Pszenica 9·50 — 0· . Pszenica na jesień 10·10—20·—. — Berlin Pszenica wrzesień-paźdz. 203·—, żyto loco 153, żyto na paźdz.-listop 155·—, okowita loco 53 50. — Szczecin. Pszenica na jesień 203·— — pszenica na wiosnę —·— — —·—, rzepak 320·— mark



## Przyjechali do Lwowa.

**Hotel Żorza.** Dr. K. Żywicki z Tarnopola. — J. Bocheński z Mużyłowa. — T. Podoski z Rosji. — W. Meronowicz z Gródka. — M. Rulikowski z Polski.

**Hotel Langa.** J. Schillinger z Wiednia. — L. Battenfeld z Remszeir. — H. Anschütz z Jass.

| Lwów, z Izby handlowej. Dnia 13 września. | dają | żądają |
|---|---|---|
| *I. Akcje za sztukę:* | | |
| Kolei gal Kar.-Lud. po 200 zł. | 205 50 | 207 50 |
| „ Lwow.-Czern. „ 200 „ | 120 25 | 122 25 |
| Banku hipot. galic. „ 200 „ | 217 - | 219 |
| „ kredyt. galic. „ 200 „ | 208 - | 210 |
| *II. Listy zast. za 100 zł.* | | |
| Tow. kred gal. 5% w. a. | 85 55 | 86 40 |
| „ „ „ 4% | 78 50 | 79 50 |
| „ „ „ 5— | 85 65 | 86 40 |
| Banku hipotecz. gal. 6% | 88 55 | 89 40 |
| Galic. Zakł. kred włośc 6% | 94 50 | 95 50 |
| *III. Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| Ogóln. roln kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat. | 90 10 | 91 40 |
| Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach | — — | — |
| *IV. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 85 50 | 86 40 |
| Pożyczki kraj z r 1873 po 6% | 90 — | 92 - |
| Losy miasta Krakowa | 14 25 | 15 50 |
| „ „ Stanisławowa | 18 25 | 19 75 |
| *V. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5 70 | 5 80 |
| „ cesarski | 5 77 | 5 87 |
| 20-frankówka | 9 72 | 9 82 |
| Półimperyał rosyjski | 9 80 | 10 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 61 | 1 67 |
| „ „ papierowy | 1 60 | 1 62 |
| 100 marek niemieckich | 59 75 | 60 75 |
| Srebro | 101 50 | 103 50 |
| **Wiedeń, 12 września.** | | |
| 5% zjedn dług. państw. bank. | 66 60 | 66 75 |
| „ „ „ „ srebr. | 69 85 | 70 |
| „ Obl. indemn Niż. Austrji | 102 25 | 102 75 |
| „ „ „ czeskie | 100 — | — |
| „ „ „ węgierskie | 75 20 | 75 60 |
| „ „ „ galicyjskie | 85 40 | 86 -- |
| „ „ „ bukowińskie | 84 25 | 85 — |
| „ „ „ siedmiogr. | 74 50 | 75 — |
| węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł. | 102 50 | 103 — |

| Listy zastawne | dają | żądają |
|---|---|---|
| 5% Banku narod. listy | 97 60 | 97 75 |
| 4% galicyjskie | 78 | - - |
| 5% „ | 86 — | 87 |
| 6% galic. zakł. kred. włośc | 95 25 | 95 60 |
| 5% węgierskie listy | — — | 84 50 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożyczki z roku 1839 | 253 — | 254 |
| „ „ „ 1854 | 107 25 | 107 75 |
| „ „ „ 1860 | 112 - | 112 25 |
| % losów pożyczki austr pań z roku 1860 | 117 | 117 50 |
| Losy pożyczki z roku 1864 | 130 75 | 131 25 |
| „ prem. pożyczki węg. | 70 75 | 71 50 |
| „ Comorente | 21 50 | 22 50 |
| „ kredytowe | 163 - | 163 50 |
| „ żeglugi par na Dunaju | 95 | 95 50 |
| „ księcia Salm | 39 — | 39 50 |
| „ „ Palfy | 31 | 32 |
| „ „ Klary | 28 25 | 28 75 |
| „ hr. St.-Genois | 31 | 32 — |
| „ miasta Budy | 27 75 | 28 25 |
| „ księcia Windischgrätz | 24 50 | 25 -- |
| „ hr. Waldstein | 21 75 | 22 25 |
| „ hr. Keglevich | 13 - | 13 50 |
| „ Rudolfa | 13 50 | 14 |
| „ tureckie 400 franków | 15 75 | 16 25 |
| *Akcje bankowe i przemysłowe.* | | |
| Banku narodowego austr. | 863 | 865 |
| Zakładu kredytowego | 146 30 | 146 50 |
| Żeglugi parowej na Dunaju | 371 — | 373 |
| Kolei północnej Ferdynanda | 1804 | 1807 |
| „ rządowej fr. a. | 284 25 | 284 75 |
| „ zachodniej c. Elżbiety | 160 25 | 160 50 |
| „ południowej | — - | — |
| „ galicyjskiej | 206 — | 206 50 |
| „ czerniowieckiej | 121 — | 121 50 |
| „ Albrechta | — | — |
| „ węg.-półn.-wschodniej | 101 75 | 102 25 |
| „ ks. Rudolfa 200 złr. sr. | 108 | 108 50 |
| „ alföldzko-fiumańskiej | 103 | 104 |
| „ koszycko-bogumiń. | 92 50 | 93 50 |
| „ siedmiogrodzkiej | — | — |
| „ cisańskiej | 174 | 174 50 |
| „ wschodnio węgierskiej | 30 50 | 31 — |

| | dają | żądają |
|---|---|---|
| Kolei austr.-półn zachodniej | 131 | 133 50 |
| „ Franciszka Józefa | 133 50 | 134 - |
| Banku anglo-austryackiego | 73 75 | 74 |
| Zakładu kredytowego węgier. | 122 50 | 122 75 |
| Banku franko-austryackiego | 12 | 13 - |
| „ franko-węgierskiego | — — | — — |
| „ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — |
| „ galic. hipotecznego | — — | — |
| „ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych | - - | — - |
| „ dla obrotu ogólnego | 83 - | 84 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei naddniestrzańskiej | - - | - — |
| „ koszycko-bogumińskiej | 68 50 | 69 - |
| „ państwowej St. 500 fr | 154 | 154 50 |
| „ Emisja z roku 1867 | 147 50 | 148 50 |
| „ południowej St. 500 fr. | 115 75 | 116 — |
| „ Bony 1875 1876 6% | — — | — — |
| „ półn. c. Ferd 100 zł m k. | 100 | 100 50 |
| „ „ 100 zł. w.a. | 95 50 | 96 50 |
| „ „ w srebr. 5% | 103 10 | 103 30 |
| „ połudn. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a. | 85 — | 85 50 |
| „ 5% w srebrze | 92 | — |
| „ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100 | 97 50 | 98 — |
| „ Emisja II. | 93 25 | 93 50 |
| „ lwowsko-czerniowieckiej po 300 ztr. (w srebrze 5% za 100 złr.) | 77 | 77 50 |
| „ Emisja z roku 1867 | 78 50 | 79 - |
| „ Siedmiogr. 200 zł. w. a. | 62 25 | 62 75 |
| „ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł. | 78 50 | 79 - |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | - - | — - |
| Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr. | 77 - | 79 |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony | 5 87 | 5 89 |
| „ dukat na wagę | 5 90 | 5 92 |
| „ „ obrączkowy | — | — |
| 20-frankówka | 9 78 | 9 79 |
| Suwereny angielskie | 12 25 | 12 35 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — - |
| Srebro | 102 15 | 102 30 |
| Srebro, kupony | — - | — — |
| Pruskie bilety kasowe | — — | — — |

## Magazyn towarów droblazgowych
# JÓZEFA BAŁŁABANA

*ulica Karola-Ludwika liczba 3, obok handlu pp. K. J. Schayer we Lwowie, poleca po cenach najtańszych:*

**Kwiaty francuzkie i wiedeńskie, Pióra, Wstążki, Aksamitki, Welony, Koronki w w największym wyborze, Migniardis do robót koronkowych, Ubiorki i Poduszeczki do chrztu dla dzieci.**

Kołnierzyki i Manszety damskie i męzkie w najnowszych fasonach, Krawatki damskie i męzkie, Gorsety wiedeńskie i francuzkie, Hafty zaczęte i gotowe, Włóczki we wszystkich kolorach 2, 4 i 8 nitk.

Rękawiczki glacé, łosiowe, sarnie, niciane i jedwabne, Parasole jedwabne i alpakowe, Parasolki damskie i męzkie jasne, Perfumerja francuzka wiedeńska i angielska, Najnowsze wyroby z biżuterji, Szczotki Szczoteczki, Grzebienie i. t. p.

Guziki do ubierania sukien w największym wyborze, Najnowsze wyroby pasmanteryjne jako to: taśmy, frędzle, krepiny, spięcia itp., Wszelkie przybory do krawieczczyzny damskicj i męzkiej. 48 (20—?)

Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najdokładniej odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

# Ogłoszenie licytacji.

Rozpisuje się licytację przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu we Lwowie w 1877 roku następujących przedmiotów z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie:

| | | |
|---|---|---|
| 1. mięsa wołowego | kilogramów | 40.000 |
| 2. mięsa cielęcego | „ | 18.000 |
| 3. słoniny | „ | 2.000 |
| 4. smalcu | „ | 1.500 |
| 5. mąki pszennej nr. 1. 2. i 4. | „ | 18.000 |
| 6. mąki kukurudziannej | „ | 2.500 |
| 7. grysiku pszennego | „ | 5.000 |
| 8. krup: krakowskich hreczanych, jęczmiennych, jaglanych i perłowych | „ | 28.000 |
| 9. fasoli średniej i grochu żółtego | „ | 3.000 |
| 10. soli | „ | 6.000 |
| 11. kartofli | „ | 75.000 |
| 12. buraków | „ | 12.000 |
| 13. marchwi i innych jarzyn | „ | 6.000 |
| 14. śliwek suszonych | „ | 4.000 |
| 15. powideł ze śliwek | „ | 1.200 |
| 16. ryżu | „ | 4.500 |
| 17. cukru | „ | 2.800 |
| 18. kawy i innych kolonjalnych towarów | kilogr. | 1.000 |
| 19. bułek czerstwych | „ | 1.500 |
| 20. pieczywo dzienne: | | |
| a) bułek pszenych wagi 75 gr. | sztuk | 800 |
| b) bułek na mleku (kajzerek) | „ | 100 |
| c) chleba żytnego wagi 850 gr. | „ | 21 |
| d) chleba żytnego wagi 750 gr. | „ | 45 |
| e) chleba żytnego wagi 250 gr. | „ | 150 |
| 21. kur rocznie | „ | 600 |
| 22. kurcząt | „ | 400 |
| 23. jaj | „ | 70.000 |
| 24. wina węgierskiego czerwonego i białego | litrów | 5.800 |
| 25. słomy żytnej w okłotach | kilogramów | 30.000 |
| 26. mydła zwykłego | „ | 150 |
| 27. świec łojowych | „ | 85 |
| 28. nafty niezapalnej białej | „ | 600 |
| 29. oleju (odpadki nafty) niebieskiego do wyrabiania gazu | „ | 16.000 |

30. robót szklarskich podając cenę od metra kwadratowego oszklenia wraz z okitowaniem,
31. naczyń szklannych i glinianych.

Nadto szpital potrzebuje masła, które skupuje w każdym czasie i w ilościach ofiarowanych.

Wszystkie przedmioty mają być dostawiane w najlepszych gatunkach. Mięso całemi ćwierciami z polędwicami bez kolan i szpondru. Mięso i pieczywo codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, inne zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez Zarząd szpitala.

Bliższe objaśnienia udzielać będzie Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie i które po podpisaniu należy dołączyć do oferty.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane przy dołączeniu wadjum 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do dnia 26. września 1876 roku. W dniu zaś następnym 27. września o godzinie 10. z rana w kancelarji Dyrekcji odbędzie się naprzód ustna licytacja, a następnie oferty zostaną otworzone.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy.

***Dyrekcja szpitala powszechnego.***

**Lwów 11. września 1876.** 113 (1—1)

---

**Kancelarja**
adwokata dr. Ign. CZEMERYŃSKIEGO
**i biuro redakcji i administracji**
**„PRAWNIKA“**
**przeniesione do domu pod l. 10. ulica Teatralna (plac św. Ducha).**
114 (1—3)

---

**W handlu pod firmą**

## „J. OSTROWSKI i SYN“

**we Lwowie, w Rynku,**

z powodu zupełnej wyprzedaży, nadarza się obecnie sposobność nabycia złotych i srebrnych towarów, jako też z chińskiego srebra, niżej cen fabrycznych. 115 (1—3)

---

**Największy w kraju i specjalny**

***GŁÓWNY SKŁAD NASION***

# TEOFILA ŁUCKIEGO

**we Lwowie,**

*plac Halicki liczba 14. w gmachu Banku hipotecznego poleca*

WIELKI WYBÓR NAJPIĘKNIEJSZYCH GATUNKÓW

## Cebulek Hyacyntów, Tulipanów, Tacetów, Lilji, Amaryllis itp.,

których znaczny transport z Holandji otrzymał,
**tudzież:**

## wszelkie nasiona do obecnych zasiewów.

Pasy do maszyn i młocarń, koce na konie, bundy do podróży, sukna bernardyńskie i sukna podłogowe. 112 (1—3)

---

# Roczniki „SZCZUTKA“

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po 5 złr. 31 (26—?)

---

# Realność

w Posadzie Olchowskiej (przedmieście m. Sanoka) składająca się z domu drewnianego, oficyny, stajni, stodoły, wozowni i ogrodu — z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższe warunki sprzeda oznajmi Ignacy Gadomski w Sanoku. 106 (5—5)

---

## T. OKORNICKI

***we Lwowie, Rynek 38.***

Poleca swój obfity magazyn szkła, porcelany i fajansów. Serwisy stołowe, naczynia kuchenne. Szkła kryształowe. Tace z blachy lakierowanej itd.
100 (4—4)

---

KAROL
# GRUCHOL
## handel płócien
**we Lwowie.**

*Poleca w największym wyborze:*

## PRZODY
**do koszul mężkich**

haftowane płócienne od złr. 2 do 4 złr.
fałdowane płócienne, podłużne fałdeczki od 60 ct. do 1·20
poprzeczne fałdeczki od 80 ct. do 1·60
haftowane szyrtingowe od 1 złr. do 1·80 99 (4—8)
w fałdeczki od 45 ct. do 1 złr.

**W moim handlu wyciskają się wzory do haftu — i przyjmuje się bielizna do haftu i znaczenia atramentem.**

---

# Jan Jakimecki

krawiec męzki,

przeniósł z dniem 1. sierpnia r. b. swój skład i pracownię

**SUKIEN MĘZKICH**

tak cywilnych jako też wojskowych z pod l. 7. ulicy Wekslarskiej pod l. 3. plac Halicki, obok handlu obuwia pana Riszera.

Doznając przez przeciąg kilkoletniego istnienia firmy łaskawych względów szanownej P. T. Publiczności, mam zaszczyt polecić się i nadal — ręcząc za dobroć towaru, umiarkowaną cenę i rychłe wykonanie.

98 (4—8) Z głębokiem poważaniem
**Jan Jakimecki.**

---

## Już wyszły z druku w taniem wydaniu

| | |
|---|---|
| *Goszczyńskiego*, **„Zamek Kaniowski“** | 35 ct. |
| *Krasickiego*, **„Myszeis“**, poemat żartobliwy | „ 20 „ |
| *Słowackiego*, **„Lilla Weneda“** | 40 „ |
| *Słowackiego*, **„Balladyna“** | 60 „ |

109 nakładem 3—3

**KSIĘGARNI POLSKIEJ**
***we Lwowie.***

---

# CUKIER i KAWA

najtaniej u
Juljusza lub Wilhelma
# ADAMA
**we Lwowie.**
(7—7)
90

---

Wszystkie
# Czasopisma
są zawsze do nabycia u
**kolportera**
w Stanisławowie,
który się poleca łaskawym względom
PATERNOWSKI.
101 (5—6)

---

# Do najęcia

**przy ulicy Stryjskiej pod liczbą 23. od 1. października 1876**

4 pokoje z kuchnią, strychem i piwnicą z dwoma wychodami — pokoje obszerne, elegancko urządzone z wszelkiemi dogodnościami. 108 (4—4)

**Bliższa wiadomość w handlu BONIFACEGO STILLERA.**

---

**Najtańsze**
# RĘKAWICZKI
**w najlepszym gatunku**
*są zawsze w doborowym wyborze do nabycia u*
## KAROLA LANGNERA,
***Lwów, ulica Trybunalska.***
102 (5—6)

---

W domu pod liczbą 13. przy ulicy Chorążczyzna, I. piętro, przyjmuje się wszelkiego rodzaju **szycie białe, wyprawy całkowite i wyprawki dziecinne,** oraz **krawieczczyzna damska** i wszelkie szycie na maszynie.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.